WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 148. **Bochum, sobota, 14 grudnia 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Frellstedt. W środę, dnia 4 grudnia wydarzyło się w tutejszej fabryce cukru wielkie nieszczęście. Rodak nasz, Antoni Byczek, dostał się przy wciąganiu pasa między koła, które go tak pogniotły, iż w dwie godziny potem żyć przestał. Nieszczęśliwy był jeszcze samotny, lat liczył 32, a pochodził z Gulcza w Poznańskiem. Był on członkiem Tow. „Nadzieja“. W sobotę dnia 7 b. m. odbył się pogrzeb, na który się zebrało około 50 członków. O godzinie 9-tej rano wyruszył orszak pogrzebowy z Frellstedt do Helmstedt. Przez całą drogę śpiewaliśmy pieśni polskie i przygrywała muzyka. Z powodu wielkiego śniegu, jaki padał, nie mogliśmy rozwinąć chorągwi. Nadmienić wypada, iż brat nieszczęśliwego przybył ze stron rodzinnych, aby wziąść udział w pogrzebie. Nad grobem wygłosił ks. prob. Wichers z Helmstedt mowę, a w końcu odśpiewaliśmy nad grobem pieśń „Witaj Królowa“ i pomodliliśmy się za spokój duszy nieszczęśliwego Rodaka. Ubolewać należy, iż Rodaków, którzy nie są członkami Tow. zaledwie się zebrało z ośmiu, choć ich bardzo dużo miało nocną „szychtę“, a więc we dnie byli wolni od pracy.

Szanowni Rodacy, czy jeszcze będziecie obojętnie patrzeć na Tow., czy jeszcze pytać się będziecie: co mi tam do tow.? Niech wam na to pytanie odpowie ten nieszczęśliwy wypadek. Gdyby tu nie było Tow., toby może bodaj się z dziesięciu znalazło, którzyby towarzyszyli do grobu zmarłemu. Wszystkim członkom, a osobliwie Tow. „Miłość“ składam serdeczne podziękowanie za tak liczny udział w pogrzebie. M. Maciejewski, przew.

Oszczędność

jest obok pracy warunkiem pozyskania dobrobytu. Oszczędność opiera się na sprawiedliwości i rozsądku. Oszczędzamy w tenczas, gdy nie kupujemy tego, bez czego się łatwo obejść możemy, gdy nie robimy wydatków na rzeczy niepotrzebne. Skąpstwo nie jest oszczędnością. Oszczędność rozumna, nie odmawiając sobie rzeczy potrzebnych, osięga zadziwiające rezultaty. Przedewszystkiem jest ona matką szczęścia i spokoju, bo nie dopuszcza długów. Spytajmy tylko zadłużonych — osobliwie, jeżeli w takie położenie przyszli przez lekkomyśność — a powiedzą nam, że każdą chwilę zatruwają im długi.

Jak z ziarnek piasku tworzą się góry, tak też z drobnych oszczędności z latami zbierze się pokaźna sumka, zabezpieczająca jej właścicielowi choćby spokojną starość. Najwięksi bogacze pozyskali swe majątki nie jednym zamachem ręki, tylko przez pracę długich lat. Pracujmy więc i my wytrwale, nie gardźmy i małemi sumkami, jakie odłożyć, zaoszczędzić możemy, bo z groszy składa się bogactwo. Chciwość jest brudną, nieszlachetną i często popycha do błędów.

Uczciwymi środkami, przezornością, pracą i oszczędnością można zapewnić byt spokojny sobie i rodzinie. Nie chodzi o to, aby zaraz zostać bogaczem, ale przedewszystkiem o to, aby nie mieć biedy i nie być dla innych ciężarem, aby też mieć jakiś grosz na czarną godzinę, na wypadek nieszczęścia, albo w razie chwilowego braku pracy.

Religia zaleca oszczędność i staranie się o powiększenie majątku, pod warunkiem, że dorabiamy się go uczciwym sposobem. Bogactwo źle nabyte, pociechy nie przyniesie, ani błogosławieństwa Bożego. Dobrobyt kraju zależy od bogactwa jednostek. Każdy więc pracą i oszczędnością starać się powinien o powiększenie swego majątku.

Dla czego? Bo pieniędzmi dużo dobrego zrobić można dla siebie, dla rodziny, dla kościoła, dla narodu. Dziś, gdzie byt nasz tak materyalny jak narodowy tak bardzo jest zagrożony, musimy koniecznie ćwiczyć się w cnocie oszczędności, musimy koniecznie starać się o zabezpieczenie sobie tego bytu, a w ten sposób łatwiej uda się nam przetrwać bez szwanku walki, jakie toczą z żywiołem polskim spółki polakożercze hakatystów, kolonizacye, germanizatorzy najrozmaitszego rodzaju, socyaliści i tylu innych duchem bismarkowskim na wskroś przesiąkniętych nieprzyjaciół naszej wiary i narodowości. Szanować więc powinien każdy ten grosz, na który tak ciężko pracować zniewolony.

Oszczędność jednak, jeżeli przynieść ma człowiekowi prawdziwą korzyść, natenczas musi być rozumną. Kto oszczędzać by chciał na niezbędnem jedzeniu i ciepłem ubraniu — tego oszczędność byłaby nierozsądną, bo człowiek nie odżywiający się należycie łatwoby mógł popaść w chorobę. Rozumna oszczędność chroni nas przed nieprzewidzianymi nieszczęściami, jakie nas często spotykają.

Oszczędności trzeba uczyć się, a uczyć za młodu, a kto się jej nie nauczył, tego w późniejszym życiu niejedna gorzka spotyka przykrość.

O. Andrzej

podobno jeszcze wciąż niezadowolony z „Wiar. Pol.“ i zwalcza go ku wielkiej radości naszych najserdeczniejszych. Stósownie więc do przyrzeczenia służymy dalszymi wyjątkami z ulubionego organu O. Andrzeja.

W numerze 241 z dnia 19 października rb. zamieścił „Orędownik“ artykuł pod nagłówkiem **„Księża górnośląscy przeciw ludowi“**, który tak się zaczyna:

„Że **księża górnośląscy**, nie wszyscy wprawdzie, ale za to coraz liczniej i **coraz częściej występują**, w sprawach politycznych, wyborczych **wręcz przeciw ludowi górnośląskiemu**, nie dzieje się to ani z nienawiści, ani z jakiejś niechęci do tego ludu, nie dzieje się też z wyraźnej dążności do zgermanizowania tego ludu. **Dzieje się to** naturalnym biegiem rzeczy publicznych, **z prostego obrachunku, ludzkiego, świeckiego, że przy takiem zachowaniu się w obec ludu — księżom będzie wygodniej na świecie.** Te względy z katolicyzmem, z zasadami katolickiemi nie mają nic wspólnego. Tylko względy świeckie tu rozstrzygają. Księża na swem stanowisku muszą z natury rzeczy być w ciągłych stósunkach urzędowych z władzami świeckiemi; pociąga to za sobą tu i owdzie także nawiązywanie stósunków towarzyskich. Brać muszą wzgląd na to, że **patronaty probostw dzierżą w ręku często bogaci ewangielicy albo oberprezydentowie**, że rząd dotąd przy obsadzaniu probostw posiada jeszcze przez dni 30 prawo veto. **Oglądanie się na donośne, bogate prebendy, nie da się wprawdzie pogodzić z duchem kapłańskim, za to z naturą ludzką najzupełniej, a księża ludźmi być nie przestają.“**

Dalej czytamy w tym samym artykule:

„Ow „Justus Austryacus“, który, jakeśmy pisali, wydał w Wiedniu broszurę z powodu nominacyi hr. Badeniego na prezesa ministrów, przeniósł się z Lwowa na Wiedeń aż do Rzymu i podniósł w swej broszurze to, że **ks. Kardynał Ledóchowski** jest w kolegium kardynalskiem najżarliwszym zwolennikiem trójprzymierza, i że z Berlina uczczono go **„tabakierką z brylantami“**. Takie rzeczy oddziaływają na poglądy polityczne i nie byłoby nic dziwnego, gdyby który ksiądz górnoślązki, także polityk, powiedział sobie po gruntownej rozwadze: **co znaczy taka bagatela, jak kwestya polska na Górnym Slązku wobec — tabakiery z brylantami!“**

W zakończeniu owego artykułu pisze „Orędownik“, co następuje:

„Lud polski jest dla państwa, dla Niemców żywiołem niewygodnym, wskazanym na wymarcie. Księża górnośląscy krwi niewinnej nie chcą, jak Piłat umywają ręce wobec tego, co się już dzieje i co się stać może. **Księża górnośląscy idą za rzeszą tych, którzy nam prawią, że wymrzeć jako narodowość powinniśmy. Stawają po stronie Niemców mimowoli frontem przeciw ludowi polskiemu.** Są tacy między nimi, którzy wyraźnie dają do poznania, że wielkie interesa polityczne, interesa ludzkości wymagają zawsze ofiary i że dla tych interesów trzeba G. Slązk poświęcić. **Krzątają się też oni koło tego, żeby lud górnoślązki związać, jak wiązał Abraham syna swego i złożyć go na stolnicy wielkich interesów świata.**

„Tym księżom niech lud polski odpowie: że lud górnoślązki, że lud polski nigdzie nie da się użyć księżom politykującym — za ofiarnego barana.

„Jeżeli w ich obrachunkach politycznych baran ofiarny jest im koniecznie potrzebny, niech go szukają, gdzie chcą, ale od ludu górnośląskiego, od ludu polskiego — wara takim księżom! **Jest jeszcze w Prusach konstytucya, to przy jej pomocy lud polski da sobie radę z takimi księżmi.“**

Dzień poprzednio dnia 18 października rb. w numerze 240, zamieścił „Orędownik“ artykuł wstępny pod nagłówkiem: **„Zatarg między**

ludem górnośląskim a księżmi", z którego wyjmujemy tylko następujące zdanie:

„Ci księża na Górnym Slązku, którzy temu ruchowi ludowemu wychodzą na przełaj, sami tę sytuacyę stworzyli i doprowadzili do tego, że dziś — **zgoda z księżmi w sprawach politycznych stałaby się grobem dla narodowości polskiej na Górnym Slązku, — a zrzucenie z siebie opieki księży politykujących — zbawieniem dla tejże narodowości.**"

Tak pisze „Orędownik" o księżach śląskich. Jak ohydne obelgi miotał i miota dziś jeszcze na byłego duszpasterza Polaków westfalskich, kapłana dyecezyi chełmińskiej ks. dr Lissa, wiadomo powszechnie. Stanowisko „Orędownika" wobec duchowieństwa archidyecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej oraz wobec Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Stablewskiego charakteryzuje najlepiej znany publiczny protest Biskupów-Sufraganów i kapituł oraz całego duchowieństwa wymienionych archidyecezyj

I O. Andrzej, który „Orędownika" wybrał sobie za organ, który z takiem właśnie pismem sprzymierzył się do walki przeciwko „Wiarusowi Polskiemu" i przeciw redagowanej przez kapłana katolickiego „Nauce Katolickiej", który w takiem piśmie **rozgłasza na cały świat, co ksiądz w sprawach kościelnych pisać miał prywatnie lub mówić w cztery oczy do księży,** (Patrz listy O. Andrzeja w numerach 242 i 281 „Orędownika".) Ojciec Andrzej, który w piśmie tak wrogiem duchowieństwu zarzuca kapłanowi katolickiemu, zaszczyconemu w Rzymie stopniem doktora świętej teologii i do dziś stojącego na czele wielkiej parafii katolickiej, że jest na drodze do schizmy czyli odstępstwa od Kościoła (Patrz nr. 281 „Orędownika") — ten sam Ojciec Andrzej nas, którzy bronimy się tylko przeciw niesłusznym zarzutom, którzy oburzamy się na obelgi rzucane na ks. dr. Lissa a lud bronimy jedynie przed samowolą jednostek. oskarża, że nie szanujemy duchowieństwa. Zaiste brak słów, aby podobne postępowanie scharakteryzować należycie.

Poprzestaniemy przeto na zaznaczeniu, że szanujemy duchowieństwo i że wiemy, co się duchowieństwu należy. Dotąd też „Wiarus Polski" żył w zgodzie z wszystkimi księżmi, z wyjątkiem tych kilku, którzy w przymierzu z „Orędownikiem" wystąpili do walki przeciw ks. dr. Lissowi. **Z tych duchownych, których z „Wiarusem Polskim" łączyły jakiekolwiek stósunki, jeszcze żaden od Kościoła nie odpadł,** a jedyny przed O. Andrzejem duchowny, za którym „Orędownik" stale się ujmował, którego niektórzy Polacy jeszcze niedawno stawiali za wzór ks. dr. Lissowi tj. **ks. Stojałowski, redaktor znanego niestety i w Westfalii „Dzwonu" był już kilkakrotnie zuspendowany, a dziś wskutek dekretu nuncyusza papieskiego w Wiedniu wykluczony został ze wszystkich dyecezyj Austro-Węgier i nie wolno mu tam Mszy św. odprawiać.**

Tacy tylko księża łączyli się dotąd z „Orędownikiem". Jeżeli O. Andrzej, jakbyśmy radzi przypuszczać, nie wiedział o tem, to teraz wie. Przymierze O. Andrzeja z „Orędownikiem", jest powodem wielkiego zgorszenia wśród ludu. „Mądrej głowie, dość dwie słowie!"

Nową rzeź,

podobną do rzezi krożańskiej, chciał urządzić w roku bieżącym sprawca tej ostatniej, gubernator Klingenberg. Zapewne, że zamiaru tego udowodnić mu nie można; lecz fakt, który mamy do zapisania, koniecznie tę intencyę przypuścić każe.

Donoszą nam z Telsz, że tamtejszy isprawnik z polecenia p. Klingenberga oznajmił hr. Władysławowi Platerowi, dziedzicowi wsi Szutejk, iż ma znieść krzyż, stojący na placu przed kościołem, wystawiony przed półtora rokiem. Rozkaz był zakomunikowany hrabiemu w czerwcu r. b. Gdy hr. Plater tego nie uczynił, przybył około 17 listopada r. b. do Szutejk uriadnik z kilkunastu dziesiętnikami i otwarcie razem z nimi rozgłaszał między ludem: „przyjedziemy tu niezadługo znieść krzyż." Widocznie chciał, żeby lud przygotował się do stawienia takiego oporu, jak w Krożach, aby gubernator miał następnie przyjemność opór tak samo „przytłumić" jak w Krożach.

Następnie w drugą rocznicę rzezi krożańskiej tj. 23 listopada r. b. przyjechał do Szutejk prystaw stanowy z uzbrojonymi uriadnikami i dziesiętnikami, wszystkich około 20 ludzi, — i polecił najprzód ks. proboszczowi, żeby krzyż usunął. Proboszcz ośmielił się rozkazu nie usłuchać; poczem tłuszcza policyjna rzuciła się na krzyż, z murowanej podstawy go wyrwała, na cmentarz przykościelny przeniosła i tam pod kościołem porzuciła.

Dotychczas — pisze nasz korespondent dn. 25 listopada rb. — jeszcze nikogo na grzywny nie skazano, może dla tego, że ukaz Klingenberga o niszczeniu krzyżów był wydany 15 (3) października 1994 roku, krzyż zaś w Szutejkach poświęcony w czerwcu tegoż roku. To jednak nie wyklucza możliwości, że później ksiądz za poświęcenie krzyża i za nieusłuchanie rozkazu prystawa a hr. Plater za postawienie krzyża na karę pieniężną przez p. Orżewskiego skazani będą.

Oporu ze strony ludu przy całej powyższej operacyi nie było; rzeź więc urządzić, jak w Krożach nie udało się. Może uda się to gdzieindziej, bo burzenie krzyżów nie ustaje. P. Klingenberg przeto jeszcze może mieć nadzieję, że znajdzie sposobność „tłumienia oporu", że wskutek tego otrzyma nowy order na Wielkanoc i podwyższenie pensyi, jak już pod obecnym kursem otrzymał za Kroże.

Historya, którą według słów naszego korespondenta wiernie opowiedzieliśmy, jest najlepszym dowodem, jak niedorzecznemi są wszelkie przepowiednie o nowych prądach, jakie mają w systemie rządowym nastąpić po koronacyi, jak chcą jedni, — czy już nastąpiły, jak utrzymują drudzy.

Przecież w Petersburgu nie mogą nie wiedzieć. co p. Klingenberg wyrabia, a jednak on i p. Orżewskij, jego wspólnik, mają łaskę i powagę w sferach rządzących.

(„Dzien. Pozn.")

Gwiazda polskiego Ślązka.

Żywot ks. Józefa Bernarda Bogedaina.

Biskupa-Sufragana wrocławskiego.

Opracował na nowo dla „Wiarusa Polskiego"

J. K. Maćkowski,

były redaktor „Nowin Raciborskich".

(Ciąg dalszy.)

I po rozwiązaniu sejmu ówczesnego pozostaliśmy przyjaciółmi i często bardzo pisywaliśmy do siebie, udzielając sobie wzajemnie rad i spostrzeżeń, co dla każdego z nas było rzeczą wielce pożyteczną. Z biegiem lat, im więcej człek zbliża się do grobu, tem więcej ceni sobie szczerych i prawdziwych przyjaciół. To też łatwo wystawić sobie można, z jaką boleścią przyjąłem w roku 1860-tym wieść o nagłej śmierci ks. Bogedaina, w którym bodaj czy nie najszczerszego ceniłem przyjaciela. Listy jego zebrałem starannie, przechowując je dotąd i często rozczytuję się w nich wzruszony do głębi, dziękując Bogu, że mi pozwolił poznać tak szlachetnego męża. Ksiądz Bogedain był radzcą szkólnym, jakim być powinien, a jak znakomicie zapatrywał się na różne sprawy a zwłaszcza na sprawę nauki języka ojczystego w szkołach ludowych, na wykazanie tego niech posłuży krótki ustęp z jego listów. I mnie bowiem nasuwało się bezustannie pytanie, w jaki sposób należy uczyć dzieci polskie mowy niemieckiej i w jakim stósunku ma mowa ta stać do mowy ojczystej dzieci. Wiedząc, że ks. Bogedain pod tym względem najlepiej mnie objaśni, udałem się do niego z prośbą, by mi napisał jak się na sprawę tę zapatruje. Niezadługo też otrzymałem list, a w liście tym powiada ks. Bogedain co następuje:

„Chęć odebrania ludowi mowy ojczystej jest rzeczą **niemądrą, niepedagogiczną, niepolityczną** i..... **niewykonalną** i to z następujących powodów:

1) Mowa ojczysta jest prawowitą własnością ludu, a ściśle z nią związane są religia, zwyczaje i obyczaje. Kto ludowi wydziera jego mowę ojczystą, ten przecina od razu wszystkie węzły przytrzymujące w sercach ludu zasady moralności. Narzucona obca mowa zatraca w sercach ludu ścisłość i serdeczność pojęć religijnych, zatraca zwyczaje i dobre obyczaje ludu.

2) Szkoła jest zakładem do kształcenia ludzi za pomocą wiary i obyczajności, a nie zakładem do tresowania. Mowa ojczysta powinna zaś być w szkole takiej tchnieniem **ożywiającem** wszystko!"

Takie to zapatrywania miał ks. Bogedain na szkołę i wychowanie dzieci, a widać, że wówczas i rząd pruski zapatrywania te podzielał, bo ks. Bogedaina coraz to nowe spotkały zaszczyty. Da czegóż dzisiaj od zapatrywań tych odstąpiono, dla czegóż pozbawiono szkoły ludowe tego „tchnienia ożywiającego wszystko", jak ks. Bogedain słusznie nazywa mowę ojczystą?

* *

III.

Przez blisko lat dziesięć stał ks. Bogedain na czele szkół górnośląskich, które pod jego nadzorem i kierunkiem rozwijały się bardzo pomyślnie, i tak państwu jako też społeczeństwu prawdziwy przynosiły pożytek. Ks. Bogedain znał się bowiem na wewnętrznej wartości podwładnych swych nauczycieli, umiał ich zachęcić, każdemu wyznaczył stanowisko odpowiednie jego zdolnościom i usposobieniu, umiał wreszcie utrzymać w należytych karbach posłuszeństwa. Jemu też zawdzięcza polski lud górnośląski w głównej części, iż w osobie Karola Miarki znalazł dzielnego obrońcę praw swych i odważnego przewodnika. Gdyby nie wpływ zbawienny ks. Bogedaina, byłby ś. p. Miarka pozostał przez cały ciąg życia swego zwyczajnym zniemczałym nauczycielem, jakich Slązk posiada setki i byłby dla polskości straconym. Księdzu Bogedainowi należy się zasługa, iż poznał się na Karolu Miarce i że skierował kroki jego na pole, na którem pracując, Miarka dla ludu polskiego na Slązku zdziałał niezmiernie wiele dobrego.

Karól Miarka był w owym czasie nauczycielem wiejskim w Pielgrzymowicach w powiecie rybnickim. Wychowany w ślązkiem seminaryum, gdzie już wtedy mowy polskiej prawie że wcale nie uczono, nie uważał się Miarka w młodości swej wcale za Polaka. a polskiej mowy używał tylko tyle, ile mu to do uczenia dziatek polskich było potrzebnem. Historyi polskiej nie znał wcale, a co gorsze przez czytanie niecnych niemieckich piśmideł, obliczonych jeno na ogłupianie ludzi, miał o przeszłości państwa i ludu polskiego wręcz mylne pojęcie. Tak był przekonanym, że za czasów polskich lud śląski znosić musiał straszną niewolę, z której go dopiero niemiecy przybysze oswobodzili. Że to jest wierutnym fałszem i kłamstwem, o tem dowiedział się Miarka dopiero później; dziś wie o tem dzięki Bogu każdy Wiarus, z dziejami polskiemi, chociaż jako tako obeznany. Lecz na tem nie koniec. Tak, jak to czyni dziś niestety jeszcze wielu ludzi, tak i Miarka sądził w młodości swej, że mowa polska jest jeno mową prostego ludu i że każdy nieco wykształcony człowiek powinien używać „fajniejszej" mowy niemieckiej. Dziwić się temu nie można, jeźli się rozważy, że Miarka znając bardzo dobrze piśmiennictwo niemieckie, nie znał wcale polskiego, i nie wiedział, że Polacy mają również wielkich swych poetów i pisarzy, może większych nawet od niemieckich Schillerów i Goethów i że mową polską mówią nietylko prostaczkowie, lecz także wielcy książęta, panowie i uczeni. A no dość, że Miarka w młodszym swym wieku prawie się wcale za Polaka nie poczuwał i polską mowę mało sobie cenił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Swiecie. 7-go bm. przybyło tu trzech Ojców Redemptorystów i już wieczorem o 5 godz. rozpoczęli 10 dniową misyę w kościele

parafialnym, i to w polskim języku. Od 15-go będzie trzydniowa misya w poklasztornym kościele w języku niemieckim.

Swiecie. Robotnik Wadniewski, który w tutejszej cukrowni się straszliwie poparzył, umarł na drodze, gdy go niesiono do domu chorych.

Brodnica. Przeciwko sprzedaży dóbr Karbowskich założył protest podobno p. Egau, zięć zmarłego Kriegera, Węgier rodem, i unieważnił sprzedanie „landbankowi“. Chce on nabyć Karbowo dla siebie.

Jabłonowo. Z dóbr Jabłonowskich wydzierżawiono już Czekanowo na lat 12 pewnemu Niemcowi, Obozin na lat 16 również Niemcowi, Białobłoty dotąd nie zakotraktowane.

Elbląg. Dyrekcya tutejszej elektrycznej kolei ulicznej przyznała Siostrom Katarzynkom i dyakoniskom bezpłatną jazdę.

Lubichowo. W niedzielę wieczorem pomiędzy 10 a 11 godziną szedł tutejszy robotnik Urban z zblewskiego odpustu do domu, a że zachciało mu się jeszcze wódki, wstąpił do karczmy. U. mieszka na polu, a aby nie obchodzić do koła jeziora, wybrał sobie krótszą drogę przez jezioro, które było słabo zamarzłe. Gdy nieborak już niedaleko swego domu ujrzał na przeciwnej stronie światełko, szedł ku niemu. Na połowie jeziora, gdzie jeszcze lód słaby, zarwał się i nieomal byłby się utopił, gdyby na jego głos o pomoc pp. Ornas i Gracz nie byli rybaków Nierzwickich obudzili. Dopiero z pomocą więcej ludzi i staraniem obydwóch pp. O. i G. zdołano łódkę przeprowadzić, a mężni rybacy N., ojciec z synem, z narażeniem własnego życia podążyli nieszczęśliwemu na pomoc. Jeszcze jedna minutka zwłoki, a jużby nieborak nie żył. Dziś leży Urban bardzo ciężko chory i z pewnością rozmyśla, co to wódka za skutki powoduje.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

W Zdunach umarła Siostra Miłosierdzia ś. p. Anna z domu Stanisława Frankowska, córka Stanisława i Róży z Szulców małżonków Frankowskich, w 24 roku życia. Była w zakładach Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu, Chełmnie, Paryżu a w końcu w Zdunach. Mimo swego młodego wieku miała już poza sobą 8 lat swego zacnego powołania niesienia pomocy cierpiącej ludzkości.

Mrocza. Filia Towarzystwa H. T. K. powstała znowu w Mroczy. Przystąpiło do niej według patrona hecy antypolskiej „Pos. Tagebl.“ 50 członków. Prócz filii Towarzystwa H Tt K. w Mroczy istnieje w powiecie wyrzyskim filia lokalna w Nakle.

W Zerkowie jest poczmistrz, który jest prezesem tamtejszej filii Towarzystwa H. T. K. Nienawiść swoją do języka polskiego pan ten zaznacza w ten sposób, że systematycznie na listach, przechodzących przez jego ręce, przekreśla w adresie polską nazwę miasta, do którego list jest wysłany i jeżeli nie jest dodana niemiemiecka nazwa miasta lub wsi, sam ją dopisuje. Mamy przed sobą kilka kopert z tego rodzaju „poprawkami“. Zapytujemy szanowną naddyrekcyą pocztową, czy urzędnikom pocztowym przysługuje prawo robienia jakich zmian lub dodatków na kopertach od listów. Panowie urzędnicy mają tylko wysyłać listy, nie mają zaś prawa „poprawiania“ ich. (D. P.)

Szamocin. Gdy właściciel Mueller z Józefowa chciał siano na wozie powęzem przymocować, złamał się powąz, a Mueller spadł tak nieszczęśliwie z woza, że odniósł bardzo ciężkie wewnętrzne uszkodzenie.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Polska cerkiew. Przed tygodniem zgorzały tu zabudowania zagrodnika Fojcika i listowego Burgiela. Jako podejrzanego o podłożenie ognia uwięziono syna pewnego zagrodnika.

Polskie Racławice. Pod przewodnictwem Przew. ks. prob. Boegera założono tu związek kasy pożyczkowej.

Ruda. W szopie kupca Fröhlicha powstał w czwartek wieczorem pożar. Szopa zgorzała do szczętu. Także dom gospodarza Adamka został przytem uszkodzony.

Żory. Zeszłego tygodnia zaczadziło się (udusiło się wyziewami żarzących się węgli) u fabrykanta maszyn Konstantyna Barteckiego dwóch uczni, Franciszek Goraus z Szyroki i Henryk Altwig z Królewskiej Huty. Prawdopodobnie naniecili ogień w piecu, zanim się udali na spoczynek, a silny wiatr, który wiał w nocy, nie dał dymowi ujść kominem i to było powodem ich śmierci.

Od Mikołowa. Sukiennika Żabkę z Żor, wracającego z jarmarku mysłowickiego, napadła w okolicy Mikołowa, banda cała rabusiów i zabrała mu przemocą postaw sukna w wartości 200 mr. Okradziony pobiegł za rabusiami, aby się przekonać, dokąd pójdą, ale musiał się wnet cofnąć, bo rabusie strzelili doń i zranili go w twarz.

Z Opolskiego. W Złotnikach odbył się wiec wyborczy, na którym poseł sejmowy dla powiatu Opolskiego, p. major Szmula przemawiał.

W zebraniu tem, któremu przewodniczył redaktor „Gazety Opolskiej“ p. Koraszewski, wziął także udział Przew. ks. proboszcz Kulka z Chrzymczyc, zawsze chętny do pracy wspólnej z ludem dla dobra ludu i prawdziwy przywódzca swego ludu, nietylko w słowie, lecz i w czynie. Zachęcał lud do oświaty, bez której, jak się wyraził, jesteście i pozostaniecie niczem więcej, jak „kupą miechów“, którą wiatr rozwieje. Na cześć p. majora Szmuli i Przew. ks. prob. Kulki, wznosili zebrani gorące okrzyki. Szkoda, że na tem zebraniu nie było wszystkich tych osób, które przeciw gazetom polskim występują, głosząc, że takowe są nieprzyjazne duchowieństwu; byłyby się przekonały, jaka zgoda i miłość panuje między księdzem, posłem, ludem i gazetą, którzy sobie wzajemnie są szczerzy.

Wiadomości ze świata.

Konwent seniorów zebrał się onegdaj na posiedzenie, aby ustanowić rozkład pracy do wakacyi. Po pierwszem czytaniu etatu nastąpią obrady nad ustawą przeciwko nierzetelnej konkurencyi, potem projekt do Izb rzemieślniczych, reforma giełdy i spółki gospodarcze. Wakacye Bożego Narodzenia rozpoczną się w przyszły wtorek lub środę i mają trwać do 7-go stycznia 1896 r.

Sąd ziemiański w Berlinie, stósownie do życzenia prokuratoryi, zniósł skargę, wytoczoną stowarzyszeniom socyalistycznym, które z z powodu przekroczenia prawa o stowarzyszeniach, zostały przez prezydenta policyi rozwiązane. Zarządzone przez prezydenta chwilowe zamknięcie owych stowarzyszeń sąd chwilowo potwierdził.

Berlin. Cesarz wyjedzie w sobotę do Kilonii, gdzie w niedzielę nastąpi zaprzysiężenie rekrutów marynarki.

Berlin. Cesarz Wilhelm przyjmował 9 b. m. po południu w swoim pałacu w Berlinie na osobnej audyencyi prezydyum parlamentu, złożone z marszałka Buola, oraz wicemarszałków Schmidta i Spahna. Cesarz powitał tych panów bardzo serdecznie, rozprawiał z nimi o najważniejszych zadaniach, jakie w bieżącej sesyi parlament zniewolony będzie załatwić i życzył w końcu, aby obrady te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Następnie poruszył cesarz sprawę 25-letniego jubileuszu utworzonia cesarstwa niemieckiego i oświadczył, że z okazyi tej uroczystości, która przypada w dniu 18 stycznia przyszłego roku, zamyśla dać wielką ucztę w pałacu królewskim. Cesarz spodziewa się, że wezmą w niej udział wszyscy członkowie parlamentu, nie tylko obecni, ale nawet i ci, którzy dawniej do niego należeli.

Bulla, którą Papież Pius IX. 8 grudnia 1854 r. określił dogmat o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny Maryi, tłómaczoną jest na wszystkie niemal znane języki obu półkuli. Polskiego tłómaczenia dokonał śp ks. Aleksander Jełowicki. Cyfra tłómaczeń dosięga czterystu; wszystkie, spisane w krajach właściwych, wyprawione zostały przez misyonarzy do Europy, gdzie artyści ozdobili je wspaniałe winety i emblemata. Królowie, książęta, magnaci i duchowieństwo przyczynili się do chwały Matki Boskiej, wspierając hojnemi darami to dzieło, rozpoczęte w roku 1867 przez profesora Saint Sulpice, ks. Dominika Sire. Zbiór ten, ocalony cudem niemal podczas pożarów komuny w Paryżu, znajduje się obecnie w Rzymie, w Watykanie, w osobnej sali, poświęconej Niepokalanemu Poczęciu. Pielgrzymi mogą oglądać ten zbiór, który powiększa się ustawicznie.

Z różnych stron.

Hofstede. Na tutejszym dworcu wykoleił się wagon pociągu towarowego i rozbił się. Zawartość uległa w znacznej części zniszczeniu.

W Bochum umarł długoletni lekarz knapszaftowy, radzca zdrowia Klostermann.

Steele. Na cesze „Eiberg“ umarł nagle górnik Lücking Zmarły dopiero przed trzema tygodniami wstąpił w stan małżeński.

Dahlhausen. Na cesze „Dahlhauser Tiefosu“ wybuchł 10 b. m. pożar. Górników będących przy pracy uwiadomiono spiesznie o nieszczęściu, więc uszli wszyscy z życiem, a tylko konie zostały w ziemi, gdzie naturalnie zniszczały. Górnicy tej cechy, w liczbie mniej więcej 600, zostali chwilowo zajęci na sąsiednich cechach.

Rzym. Stan ciężko chorego kardynała Melchersa rokuje mało nadziei, aby jeszcze powrócił do zdrowia.

Parowce „Germania“ i „Capria“ zderzyły się. Ostatni utonął.

Berlin. Dziewczęta katolickie szukające służby w Berlinie, znajdą zawsze opiekę u Służebniczek Maryi na ulicy Ackerstrasse 117, na placu kościoła św. Michała nr. 3 (w bliskości szląskiego dworca, na którym zwykle wychodźcy wysiadują), i na Lausitzerstrasse 41 (przy dworcu zgorzelickim).

„Alldeutsche Blätter“, organ Wszechniemieckiego Związku“, przemawiają w ostatnim numerze za podjęciem na wielką skalę niemieckiej kolonizacyi w Małej Azyi. Projekt to wcale niezły. Możeby tam powynosili się wszyscy szowiniści niemieccy, tak bardzo „dręczeni“ przez ludność polską na Wschodzie a francuską, walońską i duńską na zachodzie państwa.

Król portugalski, podczas ostatniego pobytu w Paryżu, zakupił powóz parowy, którym zamierza jeździć po ulicach Lizbony.

Doniesienie kościelne.

W III niedz. Adwentu dnia 15 grudnia odprawi się msza św. z śpiewem polskim za poległych braci naszych o godz. $8^{1}/_{2}$ rano w kościele św. Wincentego a Paulo na ulicy zwanej „Stolkgasse“, na które to nabożeństwo spodziewać się należy licznego udziału współbraci rodaków.

W czasie Mszy św. będą śpiewane: 1) Serdeczna Matko i 2) Witaj Królowo.

Nabożeństwo popołudniowe odprawi się z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godzinie $3^{1}/_{2}$.

Do godnego obchodzenia świąt Bożego Narodzenia wzywam wiernych synów Kościoła św. katolickiego, aby w tym św. czasie Adwentu wstrzymali się od uciech i zabaw światowych, a natomiast gotowali drogę do serc swoich na przyjście Zbawiciela świata przez przystąpienie do śś. Sakramentów pokuty, pamiętając zawsze na to straszne wezwanie Chrystusa Pana: „Jeśli pokutować nie będziecie wszyscy poginiecie“.

W towarzystwie „Jedności“ w Kolonii po skończonem popołudn. nabożeństwie na sali zwykłych posiedzeń toczyć się będą obrady co do wyprawienia tegorocznej Gwiazdki. Ks. Leichert.

O wiele niżej wartości

sprzedajemy znajdujące się jeszcze we wielkim wyborze na składzie:

płaszcze od deszczu, żakiety, kapes, płaszcze zimowe, koła, paszcze dla dzieci, materye na suknie, towary wełniane, spodniki, ubrania, spodnie, ubrania dla chłopców, paletoty, szuwałówki, płaszcze pelerynowe

aby do gwiazdki koniecznie olbrzymie zapasy uprzątnąć.

Bracia Alsberg
Wattenscheid.

Najtańszy dom handlowy miasta Wattenscheid.

Towarzystwo świętego Józefa w Osterfeld

podaje do wiadomości swym członkom i wszystkim Rodakom z okolicy, iż dnia 15 grudnia przybędzie ksiądz polski do Osterfeld. W sobotę wieczorem zacznie słuchać spowiedzi św. i w niedzielę rano. O wpół do czwartej po południu odbędzie się nabożeństwo polskie. Prosimy Rodaków i Rodaczki, ażeby korzystali z tej sposobności.

Zarząd Tow. św. Józefa w Osterfeld.

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Hüllen

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 15 grudnia o godz. 4-tej po południu odbędzie się **generalne walne zebranie,** w celu obrania zarządu na rok przyszły. — Zarazem odbędzie się rewizya kasy i to o godz. 2 po południu, w którym to czasie jest posiedzenie zarządu, na które się szanownych rewizorów zaprasza. Nadmienia się, iż członkowie, którzy od 4 miesięcy nie płacili miesięcznego, nie mają prawa do głosowania przy obieraniu zarządu. O liczny udział i punktualne stawienie się na zebranie prosi **Zarząd.**

Tow. polsko-katolickie „Jedność“ w Schiffbecku

oznajmuje Rodakom z Schiffbecku i okolicy, iż w święta Bożego Narodzenia odbędzie się **polska misya** i będzie trwała od niedzieli przed święty aż do Nowego Roku. Taksamo zapraszamy Rodaków w drugie święto Bożego Narodzenia wieczorem o godzinie 6-tej na salę p. Schulza w Scbiffbecku, gdzie będzie rozdzielona gwiazdka między członków towarzystwa i dzieci. Na zebranie przybędzje także misyonarz polski. Przytem będą śpiewy, mowy, deklamacye itd. O jak najliczniejsze przybycie uprasza **Zarząd** M. Ulatowski, sekretarz.

Towarzystwo świętego Idziego w Günnigfeld

podaje swym członkom do wiadomości, iż w przyszłą niedzielę to jest 15 grudnia odbędzie swe miesięczne posiedzenie, na które niezawodnie przybędzie Wiel. ks. proboszcz z Wattenscheid. Zatem uprasza się nie tylko członków, ale i wszystkich Rodaków z Günnigfeld i okolicy, ażeby się jak najliczniej zgromadzili, gdyż przyjdą bardzo ważne sprawy pod obrady. O jak najliczniejszy udział w naszem pierwszem posiedzeniu wszystkich Rodaków uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Jakóba w Sodingen

podaje swym członkom i wszystkim Rodakom do wiadomości, iż w przyszłą niedzielę dnia 15-go grudnia o godzinie 4-tej po południu odbędzie się **nadzwyczajne zebranie,** na którem jest o ważnych rzeczach do radzenia. O jak najliczniejszy udział w zebraniu uprasza

Zarząd.

Odezwa.

Szanowni Rodacy! W uroczyste święta Bożego Narodzenia cały świat się weseli, tak bogaty jak ubogi, tak wielki jak i mały. W naszych rodzinnych stronach cieszyliśmy się wspólnie w gronie naszych drogich Rodziców, braci, sióstr krewnych i znajomych. Dziś niestety jesteśmy daleko rozłączeni od osób sercu naszemu drogich. W tych uroczystych dniach niejedno oko łzą zabłyśnie na wspomnienie ubiegłych lat i chwil ubiegłych w gronie rodzinnem. Niejedni Rodzice z boleścią nie wymowną, wspominają sobie te chwile radości, gdy swe dzieci tulili do serc swoich· Na obczyźnie towarzystwa polskie zastąpić nam naszą rodzinę muszą.

Towarzystwo Rękodzielników polsko-katolickich pod przewodnictwem Wiel. ks. Zygmunta Swidra, kapłana Rodaka, urządza w tym roku tak jak w zeszłym uroczystość **gwiazdkową** w pierwsze święto dnia 25-go grudnia wieczorem o godzinie 7-mej po polskiem nabożeństwie, na sali p. A. Grothe, Hamburg, Billhörner Röhrendamm nr. 64 p., z następującym programem:

Część I. Odegranie Pasterki. Część II. 1) Spiew dzieci: „W żłobie leży“. 2) Rozdawanie gwiazdki dzieciom. 3) Deklamacye dzieci. 4) Spiew ogólny. Część III. 1) Gra fantowa w losy dla dorosłych. 2) Spiewy ogólne i deklamacye dorosłych. Szanownych Rodaków i Rodaczki wraz z dziećmi zaprasza serdecznie

Zarząd Tow. Rękodziesników polsko-katol. w Hamburgu.

Księga Sybillińska o przyszłości.

Zbiór proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie.

Z dodatkiem: Wernyhora przepowiada przyszłość.
(Drzeworyt podług obrazu Jana Matejki.)
Cena za egzemplarz oprawny 3 mr., z przes. 3 mr. 30 fen.
Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

---

1 kaftan, 1 parę gaci i 1 koszulę na każdą figurę mężką.
Te trzy przedmioty
razem za 3,75 mr.

1 kamizelkę (Weste),
1 parę gaci i
1 koszulę normalną syst. prof. dr. Jaegera.
Te trzy przedmioty
razem za 5,00 mr.

1 kamizelkę (Weste) z wyłogami lub krymerem obsadzoną,
1 parę gaci z wstawką satynową i
1 koszulę normalną, syst. prof. dr. Jaegera, na piersiach lub na ramionach do zapinania.
Te trzy przedmioty
razem za 7,50 mr.

1 kamizelkę (Weste) (kamgarn plat.)
1 wełnianą koszulę norm. lub cienką kamgarnową syst. prof. dr. Jaegera.
Te trzy rzeczy
razem za 10,25 mr.

Szkarpetek pół tuzina za 1,50, 2,00, 3,00, 4,00, 5,00, 6,00 i 7,50 mr.
wysyłam pocztą za zaliczką, dopóki zapasy starczą.

J. Willamowski.

Polski interes wysyłkowy **w Toruniu,**
narożnik w ratuszu nr. 27/28, naprzeciw kościoła P. Maryi.

Darmo i franko
40 próbek najmocniejszej wełny (włóczki) angielskiej.

Ogłoszenie!

Olej do maszyn do szycia i kołowców (welocypedów) fabrykacyi H. Möbius i Syna właścicieli fabryki oleju kościanego w Hanowerze, nabywać można we wszystkich **składach maszyn do szycia.**

W Bochum do nabycia: u Georgens i Peffgen oraz Schröder'a.

Na podarki gwiazdkowe polecam:

Zegarki cylindrowe	dawniej	8 mr.	teraz	7,20 mr.
Srebr. zegarki rem. dla pan.	„	14 „	„	12,60 „
Srebr. zegarki dla pań	dawniej	15 „	„	13,50 „
Złote zegarki dla pań	„	25 „	„	22,50 „
Zegary ścienne	„	5 „	„	4,50 „
Budziki	„	3 „	„	2,70 „
Regulatory	„	18 „	„	16,00 „

Dalej we wielkim wyborze: brosze, kolczyki, krzyżyki, pierścionki itd. po cenach o wiele zniżonych.

Franc. Koch, zegarmistrz, Bottrop,

Baczność Polacy!

Najlepsze wykonanie **ubiorów, płaszczy pelerynowyck i paletów** podług miary przyrzeka największy skład sukna i bukskinów **W. Salewskiego w Wattenscheid** po najtańszych cenach. Zamówienia na powyższe rzeczy przyjmuje także mój zastępca p. Franciszek Krajewski, który pozwoli zobie szanowną publiczność w Wattenscheid i okolicy z próbkami dobrego sukna i bnkskinu odwiedzić. Zamówienia u p. Franciszka Krajewskiego mogą także na odpłatę zostać. O łaskawe poparcie uprasza

W. Salewski, Wattenscheid, Vödestr. 19.
Najwcześniejsze wykonanie i rzetelna usługa.

Wie kann die Welt wissen, dass Jemand etwas Gutes zu verkaufen hat, wenn er den Besitz desselben nicht anzeigt. „Vanderbilt“.

Gebrüder Esser, Aachen R 28
Rheinisches Tuch-Versand-Geschäft
Directer Versand an Private zu Fabrikpreisen
Kammgarn, Cheviot, Tuch, Buckskin, Paletot.
Aachen
Durchaus reelle billig. Bezugsquelle.
Nur bewährte, solide Fabrikate.
Reichhalt. Muster-Auswahl sofort franco geg. franco.
Keine Kaufverpflichtung. — Prima Empfehlungen.

Kantyczki

zawierające pieśni na Boże Narodzenie
Cena 90 fenygów, z przesyłką 1,20 mr.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Nadeszły

wszelkie nowości sukna i bukskinu. Najlepsze wykonanie podług miary **płaszczy cesarskich,** ubrań i spodni **po zadziwiająco tanich cenach.**

A. Powałowski,
mistrz krawiecki,
Bochum, ulica Alleestr. nr. 13.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek

Dodatek do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 148. **Bochum, 14 grudnia 1895.** **Rok 5.**

Przy katafalku.

W kościele smutny śpiew: — na marmur
Przed katafalkiem uklękła w boleści [biały
Jedna z tych matek, którą z pola wieści
W żałobne szaty ubrały.

Na katafalku trumna, ale pusta —
Umarły w polu gdzieś — niepogrzebany
Leży i niebu pokazuje rany,
I bólem otwarte usta.

Mamże się modliś za niego w tej chwili?
Raczej mi w proch się ukorzyć należy,
I prochem upaść do nóg tych rycerzy,
Co się szablami modlili.

I matka, chociaż oczy w niebo wznosi,
Lecz jej warg szmery i jej rąk złożenie
To nie za synem — na własne cierpienie
Ulgi u Chrystusa prosi.

Bo bez tej ulgi, co z modlitwy płynie,
Serce by matki potargać musiała
Burza boleści i cierpień nawała,
Lub je zamienić w pustynię.

Tak ciche życie miała w białym dworze,
Co się wychylał z dużego ogrodu —
Na wzgórku lipy stare, a u spodu
Staw pełen gwiazd o wieczorze.

Ale zawiała do białego dwora
Wieść, że na wroga podniósł naród pięście,
I zamąciło sie matczyne szczęście,
Jak w burzy wody jeziora.

I bez odwłoki dwóch synów wysłała,
I poleciła opiece Niebieskiej;
Każdemu dała krzyżyk i dwie łezki,
Jak brylanty dwa dała.

Dziś dwór pustkowiem i chwasty na roli,
Nad jednym z synów wianek kruków kracze;
Długiego oko matki nie wypłacze
Z więziennych murów niewoli.

Przecież nie łamie rąk w dzikiej żałobie,
I z bohaterskiem boleść znosi czołem
O Polko! tyś jest więcej niż aniołem,
Cześć większa należy Tobie.

U bram więziennych i gdzie rannych łoże
Wszędzie wy, wszędzie, nawet w walki pyle.
I czyż boleści i cierpienia tyle
Ma zmarnieć próżno? — O Boże!

Rozmaitości.

Najnowsze badania lekarzy stwierdziły, że sypianie w nieopalonych pokojach jest dla zdrowia szkodliwe. Nagła bowiem zmiana temperatury korzystnie na organa oddziaływać nie może.

Tortury w Niemczech. Czytamy często w pismach niemieckich zjadliwe artykuły o stosunkach w dawnej Polsce. Warto przypomnieć, że tortury, straszne i okropne męczarnie, na których wspomnienie wzdryga się serce każdego człowieka, istniały w niektórych państwach niemieckich, a mianowicie w Królestwie Hanowerskiem i w Księstwie Koburg-Gotha do 1825 r. O tem nie powinni zapomnieć ci pismacy, którzy przedstawiają Polskę, jako kraj barbarzyński.

Co poczta za list uważa Za zwyczajne listy do 15 gramów płaci się w obrębie Niemiec i Austryi za frankowanie 10 fen., a do 250 gramów 20 fen. Mogłoby się zdawać, że każdą przesyłkę do 250 gr. uważa się za list. Tak nie jest, gdyż ordynacya pocztowa przepisuje wyraźnie, że przesyłki listowe mogą być najwyżej 20 centymetrów długie, 10 szerokie a 5 wysokie, przytem tak muszą być ułożene, aby bez uszkodzenia można po obudwóch stronach stęplować. Listy nie mogą zatem mieć formy okrągłej tutkowatej, co jest dozwolonem tylko przy przesyłkach druków i prób takowych.

Wesoły kącik.

Pewien dłużnik konając mówił do doktora:
— Ach żebym ja przynajmniej póty mógł żyć, póki długów nie zapłacę.
— ...A tobyś Waćpan chciał żyć wiecznie — odpowiedział doktór.

* * *

W jednem miasteczku zbankrutował aptekarz. Gdy się go zapytano, zkądby popadł w to nieszczęście, będąc zawsze rządnym człowiekiem?
— Jak ja nie miałem zbankrutować — odpowiedział aptekarz — kiedy nasz doktór tylko świeże powietrze zapisuje; a któż wiatrem żyć może?

* * *

Podróżny idący piechotą, spotkał w drodze żyda i mówi do niego:
— Pożycz mi talara, dam ci na zastaw mój płaszcz pod przepadkiem, jeżeli go dzisiaj nie wykupię.
Żyd pod tym warunkiem pożycza talara i bierze płaszcz w zastaw. Przy końcu dnia, gdy dochodzą obydwaj do miasta, podróżny oddaje żydowi talar i płaszcz swój odbiera, mówiąc:
— Dobrze, żeś mi ten płaszcz aż tu przyniósł, bo mi go ciężko było dźwigać.
Oszukano żydka, a to może pierwszy raz.

* * *

Stary choć nie leży w trumnie, a już mówią, że jest „przyciśniony wiekiem“.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Czcionkami drukarni „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.